

O religii anglikańskiej

Autor tekstu: **Wolter**

Z tomu: *Listy o Anglikach, albo Listy filozoficzne* (PIW, Warszawa 1953)

List piąty

Anglia jest krajem sekt. Anglik, człowiek wolny, idzie do nieba taką drogą, jaka mu się podoba.

A jednak, choć każdy może tutaj na swój sposób służyć Bogu, prawdziwą religią tych wyspiarzy, wiodącą najpewniej do kariery, jest sekta anglikanów, zwana również Kościołem anglikańskim, a najpospoliciej Kościołem. Nikt nie otrzyma urzędu ani w Anglii, ani w Irlandii, jeśli nie jest gorliwym anglikaninem. Najlepszy to argument, dzięki któremu nawróciło się tylu nie zrzeszonych w żadnym Kościele heretyków, i dziś już tylko niewielu opornych — mniej niż dwudziesta część narodu — nie tuli się do łona panującej religii.

Kler anglikański zachował wiele katolickich ceremonii, a z nich osobliwie sobie ceni dziesięcinę, którą z nadzwyczajną skrupulatnością pobiera. Księża anglikańskich cechuje również inna nabożna ambicja: zagarniania władzy.

Prócz tego rozpalając świętą gorliwość w owieczkach swoich podjudzają je ile sił przeciw wszystkim heretykom niezależnym. Gorliwość ta była dość ożywiona pod rządami torysów, za ostatnich lat panowania królowej Anny; posuwano się jednak najwyżej do wybijania szyb w heretyckich kaplicach, bo sekciarskie rozwścieczenie minęło w Anglii wraz z wojnami domowymi, a wypadki za królowej Anny były już tylko głuchym pomrukiem morza, nad którym burze długo szalały. Kiedy wigowie i torysi szarpali ojczyznę, jak niegdyś gwelfowie i gibelini Italię, religia musiała skojarzyć się z polityką stronnictw. Torysi byli stronnikami anglikanów, wigowie chcieli zmieść ich z powierzchni ziemi, kiedy jednak odnieśli zwycięstwo, ukontentowali się tylko poniżeniem wroga.

W czasach kiedy hrabia Harley z Oksfordu i lord Bolingbroke kazali innym pić zdrowie torysów, Kościół anglikański obu pomienionych mężów za obrońców swoich świętych przywilejów uważał. Zgromadzenie pośledniego kleru, będące czymś w rodzaju Izby Gmin złożonej z samych księży, miało jeszcze pewne wpływy; wolno mu było przynajmniej urządzać zebrania, prowadzić dysputy, a niekiedy spalić nakład jakiejś książki bezbożnej, to znaczy przeciw niemu wymierzonej. Teraźniejsza rada ministrów złożona z wigów zabrania tym panom tylko jednego: urządzania dawnych zgromadzeń; muszą więc pozostawać w cieniu swoich parafii, skazani na tak smutne i nudne zajęcie, jak modły do Boga za rząd, któremu daliby chętnie nauzkę. Biskupi, a jest ich wszystkiego dwudziestu sześciu, obradują nadal — ku irytacji wigów — w Izbie Lordów, gdyż obyczaj a raczej błąd poczytywania rzeczonych dostojników Kościoła za baronów utrzymuje się nadal; nie mają jednak oni w Izbie większej władzy niż książęta i parowie w parlamencie paryskim. W przysiędze składanej państwu istnieje klauzula, która wystawia chrześcijańską pokorę tych panów na ciężką próbę.

Ten, kto ją składa, przyrzeka, iż będąc członkiem Kościoła nie odstąpi od prawa, które ów Kościół ustanowiło. Nie ma biskupa, dziekana, arcybiskupa, który nie wyobrażałby sobie, iż godność tę nadało mu prawo boże; wielkie to dla tych ichmościów umartwienie, skoro muszą oświadczać, że wszystko nędznemu prawu ułożonemu przez ludzi świeckich zawdzięczają. Pewien zakonnik (ojciec Courrayer) napisał niedawno książkę, w której broni prawomocności i hierarchii święceń anglikańskich. Dzieła tego zakazano we Francji; czy sądzicie jednak, że spodobało się ono angielskiemu rządowi? Bynajmniej. Przeklęci wigowie nie troszczą się prawie wcale o to, czy porządek hierarchii biskupiej będzie u nich przerwany czy nie, i o to, czy biskup Parker otrzymał, jak powiadają, święcenia w karczmie czy też w kościele; woleliby nawet, iżby władza biskupia pochodziła od parlamentu, a nie od apostołów. Lord B. oświadczył, iż tak pojęte prawo boże wyda tylko tyranów w kapach biskupich i w komżach, prawo świeckie zaś wyda obywateli.

Jeśli chodzi o obyczaje, kler anglikański jest stateczniejszy od kleru francuskiego — a oto przyczyna. Całe duchowieństwo kształci się na uniwersytecie w Oksfordzie albo w Cambridge, z dala od zepsucia panującego w stolicy; księża anglikańscy dostępują wyższych godności bardzo późno, kiedy skąpstwo staje się jedyną namiętnością człowieka, ambicja zaś nie ma właściwego sobie pożywienia. Urzędy są tutaj nagrodą za długą służbę Kościołowi, a podobnie

dzieje się w wojsku; nie widuje się w Anglii młodocianych biskupów i pułkowników, którzy dopiero co ukończyli kolegium. Poza tym prawie wszyscy księża są żonaci. Niezbyt dworne maniere, jakich nabywa się na uniwersytecie, i brak styczności z kobietami sprawiają, że biskup musi kontentować się własną żoną. Księża zaglądają niekiedy do karczm, gdyż obyczaj nie broni im tego; a jeśli któryś się upije, zachowuje powagę i nie sieje zgorzenia.

Istota, której nie podobna określić, nie będąca osobą ani duchowną, ani świecką, słowem: wykwinny ksiądz, tak zwany „labuś”, należy do gatunku nie znanego w Anglii; wszyscy księża stronią tutaj od uciech i prawie wszyscy są nudziarzami. Kiedy dowiadują się, że we Francji młodzieńcy znani z rozpusty, a wyniesieni na tron biskupi dzięki intrygom kobiet, nie kryją się z miłośkami, zabawiają się komponowaniem swawolnych i czułych piosenek, urządzają co dzień wymyślne i przeciągające się do późnej nocy kolacje, a zaraz potem Ducha Świętego o światło błagają i zuchwale następcami apostołów się mieniają — dziękują Bogu, że są protestantami. Lecz to obmierzli heretycy, których, do diabła, spalić trzeba, jak powiada mistrz Franciszek Rabelais; . dlatego do ich spraw nie mieszam się wcale.

(Publikacja: 12-07-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1053>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl